

na scenie

Zbyt wielki 3/6

Jan Czapliński, **Stańczyk. Musical**, reż. Ewelina Marciniak,
Teatr Rozrywki w Chorzowie

To kolejny z wydłużającej się serii spektakli szukających w naszej historii analogii do współczesności. W Polsce końcówki złotego wieku, ostatnich Jagiellonów, twórcy szukają powtarzających się i dziś mechanizmów oraz niezmiennej polskiej mentalności. Królewski dwór opłacający spokój i bogactwo coraz większymi cesjami na rzecz suwerena (szlachta), nieudane i szybko ponieczone próby modernizacji i zwrotu na Zachód (wygnanie królowej Bony, śmierć Elżbiety Habsburżanki), ostateczny zwrot na Wschód („Dam wam Wilno” śpiewa Jagiellonom wybranka Zygmunta Augusta Barbara Radziwiłłówna), postawienie na wielkość, nie jakość, ugrzęźnięcie w feudalizmie, ksenofobii itd. Jedyna nadzieja w błaznie, a w nowszej wersji w artyście, czyli w tradycji krytykowania i wyśmiewania władzy. Nadzieja to jednak dość wątpliwa, skoro wbrew tytułowi na głównego bohatera spektaklu wyrasta nie Stańczyk (grany przez niewidomego aktora i muzyka Grzegorza Dowgiałę), tylko Bona w charyzmatycznym wykonaniu Alony Szostak. Ale problemów jest tu więcej. Tekst Czaplińskiego to historia podawana w stylu T-Raperów znad Wisły (słynne „Mieszko, Mieszko, mój koleżko”), a liczbą wątków można by obdzielić kilka spektakli. Życie prywatne Jagiellonów, antyfeministyczny chów kobiet na żony, krytyka feudalizmu – i tak aż po pytania o wywrotowy potencjał tkwiący w rozrywce, takiej, jak grany właśnie musical. A przecież w spektaklu jak refren wraca teza, że zbyt wielkie musi się rozpaść.



© NATALIA KABANOW